

# Akordy jesienne



JAN KASPROWICZ

## *Akordy jesienne*

I

Wiatr w pozółkłych huczy drzewach —  
niebo pełne czarnych chmur,  
A z ich kłębów kotłujących  
księżycowy, martwy blask  
Spłynie czasem ponad ziemię,  
co spoczywa niby twór,  
Ulepiony z mgieł i błota,  
od promiennych z dala łask.

Jesień, Wiatr, Księżyc, Noc,  
Obraz świata

Nieodrodne dziecko ziemi,  
jej słabości nikły wzór,  
Sam się wlokę, jak ów rycerz,  
gdy mu wzięto tarcz i kask  
W jakimś strasznym, ciężkim boju —  
lub jak ptak, odarty z piór,  
Tak się wlokę, ogłuszony,  
w tej wichury szum i trzask.

Kondycja ludzka, Samotnik,  
Rycerz, Ptak

Ktoś mi szepce — widać, jakiś  
odrętwieniu wrogi duch —,  
Że ta ziemia pierś podnosi  
i że jęczy na swój los —  
Nic nie widzę! — nic nie słyszę!  
na to—m stracił wzrok i słuch.

Ziemia, Obraz świata,  
Cierpienie, Los

Tylko zmilknie wicher na chwilę,  
księżyc chmur rozpędzi tłok,  
Wówczas jakbym pierś tę widział  
i rżęzący słyszał głos —  
I przeklinam wicher i księżyc,  
żem miał znowu słuch i wzrok.

Jesień, Wiatr, Księżyc

II

Cóż, że jestem dziś samotny,  
jak smagany wichrem głóg?  
Cóż, że barwną swą koronę  
pośród zimnych tracę burz?  
Wszak naturze, matce wielkiej,  
zaciągnięty—m spłacił dług —  
I jam z pola wszak nie schodził,  
jak leniwiec albo tchórz!

Natura, Praca, Walka,  
Samotnik

Niech mi syczy głos zawistny:  
    więdniejące liście złóż!  
Niech odpycha mnie od siebie  
    znikczemniałe plemię sług!  
I jam rzucił plonne<sup>1</sup> ziarna,  
    z których wzrosną pęki zbóż,  
By wzbogacić człowieczeństwa  
    ten otwarty, wielki bróg<sup>2</sup>!

Szalej, wicherze! zrywaj liście!  
    mieć śnieżycą! dżdżami pluj:  
Siecz po skroni! włos rozwiewaj!  
    aż do ziemi krzyże gnij!  
Płaszcz potargaj na lachmany,  
    z rąk podróżny wytrąć kij!

Jesień, Wiatr

Mogę stanąć, jak wylękły,  
    mogę jęknąć na ten znój,  
Mogę skrzepłą krwią rozpaczy  
    o niebieski rzucić skłon,  
Lecz tej dumy mi nie wydrze  
    twój, szalony wicherze, gon<sup>3</sup>!

Kondycja ludzka

### III

Pełzam nieraz, jak gadzina,  
    śród bagnistych skryta łak,  
Jak potulne bydłę w jarzmie,  
    tak swój twardy zginam kark!  
Nie śmiem wichrom spojrzeć w oczy,  
    nie śmiem wznieść ku chmurze rąk  
I światłości niszczycielce  
    cisnąć groźby z spiekłych warg.

Kondycja ludzka, Wąż,  
Zwierzęta

Nieraz patrząc, jak o skarby,  
    które pośród krwawych mąk  
Zdobył wielki duch ludzkości,  
    czern<sup>4</sup> szachrajski wiedzie targ,  
Ledwie wzgardę mam na ustach,  
    ledwie słowo, godne ksiąg.  
Zniewieściałych trubadurów<sup>5</sup>,  
    ledwie łzawe krople skarg.

Artysta, Poeta, Sztuka

Nieraz — duszo, nie kłam sobie!  
    tych złowróźbnych słuchaj tchnień,  
Wiatr jesienny ci urąga!  
    do swej dawnej mocy wróć!  
Nie wystarczy, coś posiała  
    za ubiegłych, wiernych lat...

<sup>1</sup>plonne — dające plon. [przypis edytorski]

<sup>2</sup>bróg — zadaszenie oparte na czterech słupkach, służące do ochrony przed deszczem składowanych zbiorów, siana etc. [przypis edytorski]

<sup>3</sup>gon — neol. rzeczownik utworzony od czasownika: gonić, synonim wyrazu: pęd. [przypis edytorski]

<sup>4</sup>czerni — tłum, motloch. [przypis edytorski]

<sup>5</sup>trubadur — wędrowny śpiewak, poeta (postać szczególnie istotna w kulturze średniowiecznej Europy), twórca poezji dworskiej, romansów i pieśni opiewających rycerskie czyny. [przypis edytorski]

Zwiędnij, duszo! lub łyż swoje  
na płomienne gromy zmień,  
Skargi przemień w błyskawice  
i z wyżyny swojej rzuć  
W to roisko karlich płazów,  
plugawiących boży świat.

#### IV

W blaskach świtu duch młodości  
zza jesiennych mgławic wstał —  
Idzie ku mnie z łąk zapachem,  
z barwą kwiatów, z szumem drzew;  
Fale żyta płyną za nim,  
niby setnej rzeki wał<sup>6</sup>,  
Świeże bruzdy w ślad się dymią,  
skowrończany strzela śpiew.

Młodość

Idzie ku mnie, jakby wiatru  
marcowego dmący zew —  
Z nadziejami idzie ku mnie,  
które z łona sennych ciał  
Zapagnęły w lwim porywie  
wlać herosów wrzącą krew,  
Tuk<sup>7</sup> bajecznych waligórow<sup>8</sup>,  
zaród zwycięstw, zaród chwał!

Odwaga

Idzie — w drodze kształt swój zmienia:  
Apollina<sup>9</sup> gładką skroń  
Na pochmurne zmienia czoło,  
pełne krwią nabiegłych żył,  
Lutnię zmienia w pług żelazny,  
na siermięgę chiton<sup>10</sup> muz...

Artysta, Poeta, Praca

Idzie — idzie — na globusie  
zobrzy miała kładzie dłoń,  
Świat wywraca w jego osiach,  
wielkie morza w dżdżysty pył,  
Wielkie góry ziemiowładne  
w piarg<sup>11</sup> roztrąca, w marny gruz.

#### V

Śnie młodości! przez szarugi,  
przez bijący w oczy śnieg  
Skrzydłem wiary pruleś przestwór,  
który nie znał, co to kres:  
U piór twoich tłum niejeden  
i nie jeden zawisł wiek,  
Gad niejeden cię owinął  
i niejeden warknął pies.

Młodość, Sen

<sup>6</sup>wał — tu: fala. [przypis edytorski]

<sup>7</sup>tuk — regionalizm poznański: szpik kostny. [przypis edytorski]

<sup>8</sup>Waligóra — olbrzym znany z baśniowych opowieści. Mógł unosić lub wywracać góry, stąd jego nazwa. [przypis edytorski]

<sup>9</sup>Apollo — bóg w mit. gr., opiekun sztuk pięknych. [przypis edytorski]

<sup>10</sup>chiton — rodzaj sukni bez rękawów noszonej w starożytnej Grecji. [przypis edytorski]

<sup>11</sup>piarg — drobne okruchy skal, żwir, małe kamienie najczęściej usypane u podnóża gór. [przypis edytorski]

Czym był tobie płacz najdroższych?  
    czym szyderczy śmiech i stek  
Ośliniałych<sup>12</sup> kłąt w motłochu?  
    Czym był tobie bóg czy bies?  
Mknąłeś, groble rwąc i mosty,  
    parłeś z hukiem górskich rzek  
Wrzała moc w twej rajskiej krasie,  
    boś był z ludu krwi i łez...

Krew, Łzy

Śnie młodości! wracasz znowu?  
    Ha! wyrzuty płyną—ć z ust?  
Poorane masz oblicze?  
    z czoła ścieka zimny pot?  
Stój... Weronik<sup>13</sup> daj mi łaskę,  
    zmień mą duszę w szmat ich chust —

Rozczarowanie, Święty

Zostaw ślady swego lica!...  
    Wszakże w mgłę jesiennych dni  
Nie straciła swego blasku,  
    mimo wichrów, mimo slot,  
Matka twoja, duma święta,  
    żem jest z ludu łez i krwi.

Chłop, Krew, Łzy

## VI

Dmij wichuro! Z zwiędłych koron  
    te cmentarne drzewa łuszcz  
I w szalonej mieć zawiści  
    coraz wyżej na mój grób!  
Dmij, wichuro! strzaskaj płytę,  
    nieśmiertelny połam błuszcz,  
Nasyp z gliny zrównaj z ścieżką  
    dla zawziętych, marnych stóp.

Wiatr, Grób

Z korzeniami wyrwij jodłę,  
    przeniesioną z gęstych puszc,  
Próchniejące kości roznieś —  
    suche kości to twój łup,  
Lecz nic więcej! Ten, co sycił  
    moją pieśń, żywotny tłuszcz  
Wsiąkł już w rolę, już z nią zawarł  
    niezniszczalny, wieczny ślub.

Drzewo

Dmij wichuro! dmij bez miary!  
    Widzisz, jak się spełnia cud?  
Rój żniwiarzy zbiera plony,  
    co wyrosły z moich dum!  
Przygłuszyłeś moje imię —  
    pamięć w ciemną—ś stracił noc,

Praca, Sława

A mych zwątpień, mych zachwytów  
    niedaremny wszak był trud —  
Kłosom z moich ziarn powstałym  
    błogosławi boży tłum:

Krew

<sup>12</sup>*ośliniałych* — oślinionych. [przypis edytorski]

<sup>13</sup>*Weronik* — użyto tu na zasadzie „poetyckiej licencji” (*licentia poetica*) liczby mnogiej; w aluzji tej chodzi o świętą Weronikę, która podała niosącemu krzyż Jezusowi chustę do otarcia twarzy; na chuście odbiło się jego oblicze. [przypis edytorski]

W mych zwątpieniach, w mych zachwytach  
była jego krew i moc.

## VII

Trubadurem być? u pańskich —  
u bankierskich stawać bram?  
W duszy, którą Bóg wykąpał  
w swych płomieniach, gasić wstyd  
Za trzos złota? za kwiat róży  
z białej ręki strojnych dam,  
Od gorących łon odpięty?  
Za lokajów miękkiej byt?

Artysta, Poeta, Sługa,  
Pochlebstwo

Co? w pochlebstwa płynne rytmy  
krew serdeczną zmieniać nam?  
Łaskotliwie pisać ballady?  
baczyć trwożnie, aby zgrzyt  
Z rozstrojonych oburzeniem  
harf nie trysnął? aby kłam  
Mógł zasypiać w ciepłych łóżach,  
syt rozkoszy, chleba syt?

Krew

Trubadurem być? wysławiać  
głębie życia, gdzie jest cieśń  
Zgniłych grobów? wielbić orły,  
gdzie się puszy ciężki paw?  
U drzwi skarbców spustoszałych  
stawiać uczuć swoich straż?

Konflikt wewnętrzny, Fałsz

Nie! rozpusty nie podniesie  
ku miłości nasza pieśń!  
Nie! bezprawiu nie da szali  
sprawiedliwych, boskich praw  
Nie! obłudy nie przystroi  
w szczerzej wiary słodką twarz

## VIII

Pieśni nasza! niespożyta,  
choć co dzień w śmierci toni  
Spycha ciebie ród grabarzy,  
boś ich fałszom groźna wciąż:  
Wielorybem płyn po morzach,  
po rozłogach chartem goń,  
A sokołem po niebiosach,  
patrząc w słońce, mknij i krąż!

Sztuka, Poezja

A zaklęta w ludzką postać,  
przyłóż ucho — przyłóż skroń  
Do wnętrza ziemi wulkanicznych  
i gotowa bądź, jak mąż,  
Który nie chce przyjść za późno...  
Z wichurami razem dzwoń,  
Łkania burzy, bicie gromów  
w jeden głośny akord wiąż...

Przejdź pielgrzymem świat ten cały:  
w owych mrocznych izbach gości,  
Gdzie nędzarze z nóg lecący  
mają jeszcze siły dość,  
By o głodzie i o chłodzie  
błogosławić dziwnym snom,

Sen

Co im wróżą sytość, ciepło  
i szeroki światła smug...  
A gdy losy cię zawiodą,  
pieśni, w złotych cielców dom,  
Posadami jego wstrząśnij  
i spiesz dalej wśród swych dróg.

## IX

Cóż, że będzie ci złorzeczył  
zleniwiłych zwarty huf,  
Gdy go z sytej zbudzisz ciszy,  
rzucisz kamień w jego muł?  
Cóż, że szczeknie poza tobą  
rozkiełzanych sfora psów,  
Które w obróż pozłocistą  
wypasiony pan ich skuł?

Pies, Pan, Sługa

Które z smyczy swojej puszcza,  
gdy wyprawić trzeba łów  
Na zwierzyne, szlachetniejszą  
od tych wieszczów płaskich czół  
Od pismaków ciasnej piersi,  
lecz mającej dosyć tchów,  
By bezcześcić ołtarz święty  
za magnacki, hojny stół?

Ty spiesz dalej, pieśni nowa —  
w ślad melodii własnych spiesz!  
Tylko gdy się zbyt rozjuszysz  
bezkarnością śmiały zwierz  
I twym śnieżnym płaszczem szarpnie,  
stań i okiem, gdzie się skrzą

Groźne ognie dni idących,  
napastliwych wrogów zmierz:  
Nie potrzeba rąk podnosić,  
wołać jej: A milcz! A leż!  
Stchórzy zgraja i z skowytem  
lizać będzie stopę twą.

## X

Pieśni nasza! smętno tobie  
i samotno? czujesz ból,  
Że ukochan przez cię człowiek  
nie chce słuchać twoich grań?  
Że ten świat, co od wielbiących  
twoją moc, jak pszczeli ul  
Tak się roił, dziś jest pusty?  
O nie zważaj, pieśni, nań!

Graj obłokom, lasom szumnym,  
trawom, zbożom naszych pól  
Jak tęsknica, owinięta  
w pajęczyny wiewną tkań,  
Tym rozdrożnym jęcz zarośłom,  
do spróchniałych wierzb się tul,  
Zwierzaj żale swe ruczajom,  
na pradawnych kopcach stań.

Natura, Przyroda  
nicożywiona

Tam słuchaczy znajdziesz chętnych,  
tam serdeczną znajdziesz brać,  
Która ciebie nie odepchnie:  
Jej, wzgardzona pieśni, graj,  
Na przestworza bezgraniczne  
szlij<sup>14</sup> swój głos, na tysiąc staj...

Z niewidzialnych rajów przyjdą  
dusze piewców, dziś już snac  
Zapomnianych, i z radością  
witać będą w dźwięku twym  
Zmartwywstanie<sup>15</sup> swych nadziei,  
zapowitych w nowy rym

## XI

My — przeżyci? My, jak kwiaty,  
które wczesny zwarzył mróz?  
My powiędłą mamy duszę  
śród zapadłych, ciasnych łon?  
A tak chwiejną, rozwichrzoną,  
jak korony białych brzoź,  
W które wicher z deszczem wali ?  
Wąty będzie jutro plon

Kondycja ludzka,  
Przemijanie

Naszej siejby?... Nie przeżyci!...  
Naszą pierś rozpiera ból,  
Lecz w tym bólu nie wyczerpań,  
nie rozkładu mieszka jad:  
Życie drga w nim mocą mocy,  
co wśród smutnych idzie pól  
Chmurnie, groźnie i stanowczo,  
by stracony zdobyć świat.

Cierpienie

Idzie cicha... Nie dźwięk fanfar,  
nie tryumfów głośny wrzask  
Towarzyszy jej w tej drodze...  
Idzie skromna i na twarz  
Nie przywdziewa ni proroków,  
ni kapłanów dumnych mask.

Idzie jako prosty żołnierz...  
w szarym płaszczu... Idzie w dal  
Niewstrzymana... bo iść musi,  
choć ma jęk za przednią straż,

<sup>14</sup>szlij — ślij. [przypis edytorski]

<sup>15</sup>Zmartwywstanie — zmartwychwstanie. [przypis edytorski]



A za sobą melancholię  
i tęsknicę, cień i żal...

## XII

Powiadają, że w nas nie ma  
tytanicznych owych tchnień,  
Wstrząsających granitami;  
że po świecie ten nasz duch,  
Nieświadomy celów swoich,  
błądzi dzisiaj, nikły cień  
Bohaterów, co w martwość  
wprowadzali życia ruch.

Kondycja ludzka

Któż to mówi? Dąb zielony!  
Nie! odarty z liścia pień!  
Robaczywy tłum, co w wrzaskach  
kankanowych<sup>16</sup> stracił słuch  
Na melodię hymnów wiecznych.  
Tak opasły charcze leń,  
W którym — patrzcie! — nie mózg ludzki,  
lecz zwierzęcy myśli brzuch.

Z ogniem świętym, tak, jak dawniej,  
idzie przez świat śpiewny lud;  
Tak, jak dawniej, w harfach swoich  
więzi krwawy błysk i grom,  
Tylko — Zewśów<sup>17</sup> nie spotyka.  
Od promiennych raju wrót

Anioł, Raj, Gotycyzm, Trup

Nie odgania nas dziś anioł:  
w wieczystego szczęścia dom  
Drogę dzisiaj nam zagradza  
ścierw gnijących wstrętny wał —  
Rzucać w niego piorun boży,  
dla potężnych stworzon skał?!

## XIII

Marny tłumie! zasluchany  
w liczonego złota brzęk,  
Nie podniesiesz się do wyżyn,  
gdzie z melodią śpiewnych harf  
Druidyczny stanął szereg,  
niby żrzałych<sup>18</sup> kłosów pęk,  
Ciężkich ziarnem, promieniących  
od złocistych słońca barw.

Poezja, Sztuka

Ty wiesz o tem, żeś jak nędzary,  
mimo trzosów, mimo szarf,  
Zawiązanych brylantami —  
wstydu cię ogarnia lęk,  
Że nie wzbijesz się nad błoto,

Błoto

<sup>16</sup>kankan — żywy, skoczny taniec wykonywany w kabaretach; zyskał wielką popularność w epoce *fin de siècle*.  
[przypis edytorski]

<sup>17</sup>Zewś — Zeus, władca bogów w mit. gr. (taką pisownię jego imienia stosowano na przeł. XIX i XX w.; np. Wyspiański w *Nocy listopadowej*). [przypis edytorski]

<sup>18</sup>żrzały — dojrzały. [przypis edytorski]

żeś jest na kształt owych larw,  
Co nie mają lotnych skrzydeł,  
więc poniżasz piewczy dźwięk,

Rwący z sobą duchy w górę!...  
Czarodziejski, słodki ton  
O rozświetli jutrzni nowych,  
o rzeźwości nowych ros  
Dziś poniżasz, bo wiesz o tym,  
że w nich mroków twoich skon...

Ty wiesz o tym, marny tłumie,  
że z za tajnych ducha bram,  
Jak z świątyni, i dziś jeszcze  
ten proroczy płynie głos,  
Co Baalom<sup>19</sup> koniec wróży,  
co roztrąca w pył ich kłam.

#### XIV

Ziemió, droga rodzicielko!  
ukochałem zagon twój,  
Choć tak skąpym sypią ziarnem  
rzadkie kłosy twoich zbóż,  
Że głód wtargnął w nasze chaty,  
że w nich żółty zasiadł znój  
I wyblakłym patrzy okiem  
na stół pusty, w pustą kruż<sup>20</sup>.

Głód, Ziemia

Nieraz skrada się pokusa:  
porzuć, mówi, ciężki bój  
Na tym łanie bezpłodności,  
do spoczynku głowę złóż,  
Choćby nawet tym spoczynkiem  
grób był cichy... Dłonie skuj,  
By nie rwały się do pługa!  
Obok sennych zaśnij dusz!

Praca, Samobójstwo

Ziemió, matko najemników!  
Rodzisz plemię biednych sług,  
Których nędza twa upadła,  
przecież serce k'tobie łgnie,  
A źrenica trwożnie śledzi,  
czy nie idą lepsze dnie.

Obraz świata, Kondycja  
ludzka, Sługa

Ziemió! ziemió! smutna ziemió!  
Snać opuścił cię sam Bóg,  
Lecz przeklęta myśl niech będzie,  
co by chciała szepnąć mnie,  
Abym zboczył choć na chwilę  
z twych żalości pełnych dróg!

<sup>19</sup>Baal — kananejski bóg przyrody i płodności. [przypis edytorski]

<sup>20</sup>kruż — rodzaj dzbana; słowo niezwykle modne wśród artystów Młodej Polski. [przypis edytorski]

## XV

Wstań, orkanie<sup>21</sup>! wstań, orkanie!  
Stutysięcznych głosem trąb  
Hucz na sądy bezlitośnie!  
Próchna kości z grobów zbudź!  
Na dolinę Jozafata  
osłupiały pognaj kłęb  
Zmarłych wieków!... Przed godziną,  
która chmurnie idzie pruć

Wiatr, Koniec świata, Sąd,  
Śmierć

Krwią zbarwioną toń przyszłości,  
niech ich cienie za tę krew  
Odpowiedzą jękiem, wyciem,  
zgrzytem, dreszczem, rzeką łez!  
Dies irae! dies illa!<sup>22</sup>  
świat się kruszy na twój zew!  
Wstań, orkanie! życie patrzy,  
jak się życia zbliża kres!

Krew, Łzy

Zbrodnia zbrodnię urodziła,  
z grzechu powstał wielki grzech!  
Z iskier iskry się sypnęły  
i wybuchnął ogniem proch,  
Który wieki naznosiły  
w ten kazienny wieków loch<sup>23</sup>...

Grzech, Zbrodnia, Kara

Wstań, orkanie!... Łódź Charona<sup>24</sup>  
z burzą płynie! dziki śmiech  
U bram śmierci przyjął życie!  
W morzu krwi zatonał ład!  
Wstań, orkanie! Za śmierć życia  
wieki pędź na straszny sąd!

## XVI

Oto dusza ma, jak więzień,  
wyswobodzon spoza krat,  
Rzuca pęta swe cielesne  
i w jesienny spieszy mrok  
Na obszary gdzieś dalekie,  
w lot przebiega cały świat,  
W lot ogarnia wsie i miasta,  
w jeden ciemny zbite tłok.

Duch, Wizja

I tak błędząc w swej podróży,  
do poziomych zajrzy chat,  
To w pałacach górnych spocznie,  
to w zaułki zwróci krok:  
Noc uśpiła ich mieszkańców —  
jakby spali już od lat,

Noc, Sen, Śmierć, Trup

<sup>21</sup>*orkan* — silny wiatr towarzyszący burzy. [przypis edytorski]

<sup>22</sup>*Dies irae! dies illa!* (łac.) — Ten dzień będzie dniem gniewu. Zob. So 1:15. Łacińska część liturgii kościoła rzymskokatolickiego wykorzystywana w mszach żałobnych. Jan Kasprówic jest również autorem hymnu pod tytułem *Dies irae*. [przypis edytorski]

<sup>23</sup>*kazienny... loch* — loch służący kaźni, czyli wykonaniu kary (najczęściej kary śmierci, połączonej z torturami). [przypis edytorski]

<sup>24</sup>*Łódź Charona* — w mit. gr. Charon przewoził swą łodzią dusze zmarłych przez Styks, rzekę oddzielającą świat żywych od Królestwa Podziemnego, w którym władał bóg Hades; za swą usługę Charon pobierał opłatę — obola i z tego powodu Grecy starożytni swoich zmarłych wyposażali w tę monetę. [przypis edytorski]

Jakby byli dziś podobni  
nie do żywych, lecz do zwłok.

Dziwny spokój... I uchodzi  
senna dusza poza próg...  
Patrzy w przestwór... Jak daleko,  
jak wysoko sięga dom  
Tego świata, nikt nie czuwa?...  
Błogosławić takim snom!

Chrystus

Patrzy... patrzy... Nie!... Ten przestwór  
nie uśpiony! w szerz i w wyż  
Wielkie widmo go wypełnia  
i w odbłasku mglistych smug  
To potrząsa krwawą chustą,  
to olbrzymi wznosi krzyż.

## XVII

Cud nad cudy! Wielkie widmo,  
duch uśpionych w dole ciał,  
Z przedświtową mgłą<sup>25</sup> się zlewa,  
a z jej wiewnych, srebrnych chmur  
Jakiś pasmo się wyłania,  
jakiś długi, ciemny wał,  
Jak z oddali gdzieś widziany  
tajemniczy, straszny bór.

Koniec świata, Przemiana

Las birnamski<sup>26</sup> czyż się ruszył?...  
To postaci żywych sznur  
Idzie — płynie — ach! bez końca...  
Cały świat, co dotąd spał,  
Snać się zbudził i w przestrzeni  
niezmierzonych mgławki dwór  
Idzie — płynie — ach! bez końca,  
jak wyrwany z więzów szal.

Zamęt ślub wziął z dysharmonią:  
szczęk oręży, płacze, gwar,  
Fale pieśni melodyjnych,  
kaznodziejskich gromy słów,  
Poszept modłów, mlask dyscyplin  
i lubieżnych syków żar...

Drży powietrza każdy atom —  
tak, jak spojrzeć — w szerz i w wyż,  
Gdy przed okiem mojej duszy  
ten przebarwny sunie huf,  
Potrząsając chustą krwawą,  
lub olbrzymi wznosząc krzyż.

<sup>25</sup>*przedświtowa mgła* — Kasprowicz czerpie wiele motywów z mesjanistyczno-wizyjnej twórczości Zygmunta Krasieńskiego; w tym miejscu mamy do czynienia z odwołaniem do *Przedświtu*, jako utworu zawierającego wizję ostatecznej przemiany, odrodzenia świata; przedświt oznacza czas sądu ostatecznego, zmagania się sił dobra i zła, czas poprzedzający świt porządku boskiego, a więc nadejście Chrystusa. [przypis edytorski]

<sup>26</sup>*Las birnamski* — nawiązanie do *Makbeta* Shakespeare'a; w dramacie tytułowy bohater, który doszedł do władzy drogą skrytobójczych mordów, wskutek wyrzutów sumienia bierze wojsko nacierające na jego twierdzę, złożone z żołnierzy ukrytych za gałęziami — za kroczący ku niemu las, idący spełnić karę na tym, który pogwałcił naturalny porządek. [przypis edytorski]

## XVIII

Patrzy dusza osłupiała:  
    Tu z trzepotem skrzydeł burz  
Kuruingów mkną zastępy,  
    czy Atylla, wichrem gnan?  
Tam z liliami w chudych rękach  
    lub na czołach z wieńcem róż  
Rozśpiewane tłumy dziewic  
    zaścielają śniegiem łąn.

Planetarne tutaj drogi  
    kreślą mędrce, przyjdzie zórz  
Dla piwnicznych ciemnic ziemi  
    wieści prorok, a tam z ran  
Stygmatycznych krew ocieka,  
    tutaj kaci ostrzą nóż,  
Lub stos niecą, a tam nagość  
    w rozpasany idzie tan.

Zamęt ślub wziął z dysharmonią...  
    Ach! uciekać w ciała mir!  
Ale dusza jak zaklęta:  
    wszystek słuch swój, wszystek wzrok  
Szle w tych linii, barw i szumów,  
    w tych akordów dziwnych tłok...

Patrzy... słucha dusza moja,  
    aż ten chaos, aż ten wir  
W jeden zgodny hymn się zlewa,  
    brzmiący w okrąg — w szerz i w wyż;  
Jednym stał się dźwięk z jękami,  
    jednym z krwawą chustą krzyż...

## XIX

I, porwana pieśnią życia,  
    leci dusza, niby ptak,  
Niby żuraw, za swym kluczem  
    śród powietrznych mknący dróg...  
Płynie z tłumem z lutnią w ręku,  
    zapatrzona w wielki znak,  
W krwawą chustę, w krzyż olbrzymi,  
    ponad ziemski wzniesion bróg.

Płynie z tłumem gdzieś bez końca,  
    aż się zgubi, tam gdzie szlak  
Nieb jesiennych w świt się stroi,  
    w ten jutrzniany, srebrny smug;  
Gdzie nad krawędź ciemnej ziemi  
    strzela zorza, jak ten krzak —  
Gorejany krzak pustynny,  
    w którym Bóg przemawiał — Bóg!...

Bóg

Jak się ranna mgła rozwiewa,  
    tak i sen się rozwił mój...  
W okna moje dzień zagłada,  
    chłodny, jasny, pełny dzień —

Sen

Na ulicach wre już życie  
pod działaniem jego tchnień.

Do codziennych zajęć wraca  
  duch, co widział wieków znój  
W niezmierzonej świata kuźni,  
  ponad którą — w szerz i w wyż  
Krwawej chusty szmat powiewa  
  lub się wznosi wielki krzyż...

---

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z [Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur](#).

Ten utwór jest w domenie publicznej.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na [Licencji Wolnej Sztuki 1.3](#). Fundacja Wolne Lektury zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w [Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur](#). Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/akordy-jesienne>

Tekst opracowany na podstawie: Jan Kasprowicz, Krzak dzikiej róży, Towarzystwo Wydawnicze, Lwów 1898

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Reprodukacja cyfrowa wykonana przez Bibliotekę Narodową z egzemplarza pochodzącego ze zbiorów BN.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Aleksandra Sekuła, Olga Sutkowska.

*Wesprzyj Wolne Lektury!*

Wolne Lektury to projekt fundacji Wolne Lektury – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

*Jak możesz pomóc?*

Przekaż 1,5% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Wolne Lektury, KRS 0000070056.

Wspieraj Wolne Lektury i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przekaż darowiznę na konto: [szczegóły na stronie Fundacji](#).